Nr. 242 Kraków, czwartek 22 października 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Wielki dzień" w Sejmie

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 20 października.

Stoimy wszyscy pod wrażeniem zajść, jakie przed chwilą rozegrały się w sali sejmowej, zajść, które od pamiętnego 31 października 1928 nie miały miejsca. Nawet postronni odnoszą wrażenie, że były to zajścia zaaranżowane, celowo wywołane dla upozorowania na zewnątrz, że Sejm, tj. opozycja, jest tak „rozwydrzoną", że musi się jej nałożyć wędzidło w formie skrajnie ograniczającego jej prawa regulaminu.

Był na sali spokój, były ostre ale rzeczowe obrady aż do chwili, gdy na trybunie zjawił się p. Car. Nie potrzeba wyjaśniać, co ta osoba przedstawia dla opozycji; wszak on jest twórcą całego obecnego systemu polegającego na „interpretowaniu" prawa w sensie dla sanacji potrzebnym; wszak on był twórcą obecnie obowiązującego zaostrzonego regulaminu i głos ogólny jego robi inicjatorem i obecnego projektu. Co na to poradzić, że p. Car ma wyzywającą do protestów fizjognomję, tembardziej że — każdy bezstronny to przyzna — wchodząc na trybunę, zaczął od zwyczajnej prowokacji.

P. Car zaczął od wstępu, że nie umie przemawiać tak pięknie jak opozycja. Zupełnie zbyteczne zapewnienie, gdyż w BB nie trzeba umieć wogóle przemawiać; wystarcza podnosić ręce, wstawać i siadać. Powiedział przecież jeden z najgłośniejszych leaderów BB z najpoważniejszą w świecie miną, że p. marszałek „wychował" sobie Sejm, w którym krasomówstwo nie zalicza się do dodatnich cech posła. Mniejsza z tem, czy i jak p. Car umie przemawiać, gdyż wszyscy wiedzą, że jego „wielkość" polega na zupełnie czemś innem. Po tym wstępie p. Car kontynuował swoje przemówienie słowami, że „nie będzie takim demagogiem, jak poprzedni mowcy". Tu już urwała się cierpliwość słuchaczów. Kto miał sposobność widzieć ten pogardliwy uśmieszek, tę całą prowokującą figurę b. ministra sprawiedliwości, mógł i bez tych prowokujących słów wpaść w szewską pasję. Nic dziwnego, że stojący przypadkiem pod trybuną tow. Śledziński nie wytrzymał, no i burza była gotowa, nastał dla Sejmu „wielki dzień".

Bo u nas nie ten dzień jest wielkim, kiedy Sejm dokona jakiegoś wielkiego dzieła — takich dni Sejm nasz dawno już nie widział — a za wielki uchodzi dzień, w którym dochodzi do wielkiej awantury. Bo co to za parada była: straż marszałkowska w nowiuśieńkich mundurach na sali, posła biorą za głowę i nogi, aby go wynieść, koledzy bronią go, komendant straży, pamiętny swej rangi oficerskiej, wydaje rozkazy — słowem, ruch, jakiego w zwykłych czasach niema. Całe szczęście, że już nie p. Sładkowski jest ministrem spraw wewnętrznych, gdyż niedawne to czasy, kiedy policjanci pod jego osobistą komendą na osobisty rozkaz ówczesnego premjera p. Piłsudskiego wynosili posłów ze sali. Kilku starym dziennikarzom z pod b. zaboru austrjackiego przypomniał się listopad 1897, Badeni i Abrahamowicz, wynoszenie posłów na ramionach policjantów z pałacu na wiedeńskiej Ringstrasse.

P. marszałek Świtalski dowiódł jeszcze raz, że rozminął się ze swem powołaniem. Zamiast marszałkować Sejmowi, w którym zasiadają bądź co bądź wolni posłowie, powinien komenderować oddziałem wojskowym, który na rozkaz pada i wstaje. Jego — powiedzmy ostrożnie: jednostronne — przewodniczenie dolało jeszcze oliwy do ognia; sypanie bez umiaru wykluczeniami doprowadziło do wybuchu tak zrównoważonego człowieka, jakim jest poseł Wyrzykowski, na którego wylano całą brutalność, całą przemoc ludzi dzierżących władzę wobec bezbronnego czującego za sobą tylko prawo. I trzeba było aż takiego momentu, aby poznać wartość naszego parlamentaryzmu w całej jego opresji, w całej jego beztrosce o opinję świata!

Ale i te brutalne metody nie pomogły BB do przeforsowania kagańcowego regulaminu. — P. Świtalski, który nauczył się naśladować wzory prezydentów zachodnio - europejskich parlamentów, tj. przerywać posiedzenie bez wkładania na głowę tradycyjnego cylindra, spostrzegł się, a może został pouczony, że ostatecznie ma siłę do przeforsowania regulaminu jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu, byłaby to jednak demonstracja tak wyraźnie bezceremonjalna, że nawet on czy jego suflerzy bali się przeciągnąć strunę. Widziało się konsternację wśród niewtajemniczonych w tę „dyplomację" panów z BB, gdy p. Świtalski nie pozwolił postawić kropki nad i, tj. głosować nad regulaminem, odraczając je do piątkowego posiedzenia. Przestraszyli się własnej odwagi? A może chcieli uświetnić „wielki" dzień nadzieją na jeszcze jeden podobny?

Znów uchylona konfiskata

Sąd Apelacyjny, Wydział I. Kraków, dnia 30 września 1931. Sygnatura: I. K. Z. 209/31. Sąd Apelacyjny w Krakowie, w sprawie prasowej z powodu zajęcia numeru 151 dziennika „Naprzód" z daty Kraków 7 lipca 1931, rozpoznając zażalenie strony interesowanej Emila Haeckera i Michała Węglowskiego, na postanowienie Sądu okręgowego w Krakowie z dnia 3 września 1931 Sygn. IV Pr. 78/31, którem nie uwzględniono sprzeciwu strony interesowanej, na posiedzeniu niejawnem dnia 30 września 1931 r. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Apelacyjnego postanawia: Zażalenie uwzględnić i uchylić zajęcie Nr. 151 dziennika „Naprzód" z 7 lipca 1931 utrzymane w mocy zaskarżonem postanowieniem. — Uzasadnienie: — W artykule zakwestjonowanym autor z przytoczonych szczegółowo okoliczności wysnuł **SŁOWA KRYTYKI PRZECIWKO ADMINISTRACJI WIĘZIENNEJ.** Czy te zarzuty były zmyślone lub przekręcone, niewiadomo, zwłaszcza, że **podobnej treści wiadomość pojawiła się wcześniej w prasie stołecznej i nie uległa tam zajęciu.** Brak przeto w treści zakwestjonowanego artykułu znamion czynu karygodnego. Przewodniczący: Dr. A. Strawiński wr. Protokolant L. Dobrzański wr.

Organ urzędniczy o poprawkach historycznych w szczeblowaniu

„Życie urzędnicze", pisząc o zawieszeniu szczeblowania w służbie państwowej, zastanawia się i nad tą stroną zagadnienia, której na imię **precedens:**

„Przy sprawie szczebli — podnosi — **niezwykle łatwo przełknięto** w sferach rządu i większości parlamentarnej **sprawę nadania ustawie mocy wstecznej.** Jeśliby miało to zachęcić do szerszego praktykowania tego „zabiegu", wytworzyłby się stan wysoce z pewnych względów wygodny. — Rząd byłby zwolniony **od wszelkiego obowiązku przewidywania przyszłości**, większość parlamentarna wyzbyłaby się **wszelkiej odpowiedzialności za prawodawstwo.** Pocóż byłoby to wszystko, skoro zawsze można „post factum" wydać ustawę z mocą wsteczną i odrobić, nawet z nawiązką wszystko, co nietylko jest złe, ale nawet, co się złem komuś wydawać będzie." Posłuchajmy jednak, co w tej materji pisze np. „Gazeta Sądowa", organ ludzi, którzy żyją w atmosferze prawa i rozumieją wielką wagę określoności stanu prawnego. Powiedziano tam niedawno, właśnie „ex re" ustaw urzędniczych, że „jeśli nawet, teoretycznie rzecz biorąc, państwo ma prawo w wyjątkowych wypadkach wydawać ustawy o wstecznem działaniu, to jednak w tych wypadkach winno postępować ze szczególną oględnością, gdyż każde działanie prawa wstecz **burzy porządek publiczny, niszczy pewność i bezpieczeństwo obrotu prawnego i ekonomicznego** — i osłabia **„prestige", państwa**, którego nie przestaja obowiązywać zasady, że tak powiemy „prawa naturalnego"...

Oby ustawa o szczeblach nie stała się precedensem. Nie można zbyt ułatwiać sztuki rządzenia państwem, aby nie wkroczyć na drogi, których bezwzględnie trzebaby kiedyś żałować."

Robotnicy krakowscy!

ZBLIŻA SIĘ 8 ROCZNICA PAMIĘTNYCH WALK LISTOPADOWYCH

Przygotowujcie się do obchodu! Zbierajcie składki na rodziny ofiar walk listopadowych!

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 29 października 1931 r. Sygn. IV Pr. 125/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 17 października 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" numer 238 z daty 17 października 1931 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem **„ŚLEDZTWO PRZECIW KURATOROWI NOWICKIEMU"** od słów „Okazało się" do słów „dobrych nauczycieli", od słów „Na ich miejsce" do słów „dawnych zakładów", od słów „I tu się okazało" do słów „kuratorjum krakowskiem", od słów „redukcje zarządziło" do słów „im egzystencję" i od słów „bo tu jest" do słów „zaboru rosyjskiego", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 uk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych ustępów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant Dr. Kielbik wr.

Jak obniża się szkolnictwo powszechne w Krakowie

Szkoły powszechne w Krakowie, kiedy jeszcze panowała autonomja i rządziła podwawelskim grodem Rada miejska z wyboru, rozwijały się pod kierownictwem wytrawnych pedagogów. Obecnie za rządów pułkownikowskich i nominowanego szwadronu przybocznego, który przedstawia fikcję Rady miejskiej, **poczynają się dziać rzeczy niesamowite w krakowskiem szkolnictwie powszechnem.** I tu, jak w szkolnictwie średniem, wciska się **protekcja.**

P. kurator Nowicki chciałby zgromadzić w okręgu swoim, a szczególnie w Krakowie, **wszystkie siły nauczycielskie „zaufania godne" z okręgu lubelskiego i z Lublina.** Wiadomą jest rzeczą, że za dawnych czasów inspektorat szkolnictwa powszechnego w Krakowie, w porozumieniu z Radą szkolną krakowską przedstawiał Radzie miejskiej do zatwierdzenia nauczycieli i kierowników szkół. Obecnie porozumiewa się p. kurator z p. pułkownikiem Beliną i Rada szkolna krakowska, złożona z odkomenderowanych do niej członków szwadronu przybocznego **„na rozkaz"** uchwala to, co im się każe... I dzieją się niesłychane rzeczy. Nie mianuje się na stanowiska kierownicze szkół krakowskich nauczycieli, którzy jedynie może z całej Polski w wielkim procencie **posiadają studja uniwersyteckie i doktoraty,** ale narzuca się obce siły z lubelskiego, protegowane p. kuratora Nowickiego, który również przyszedł z Lublina do Krakowa.

Jaskrawe wypadki tej **protekcji zdarzyły się** w ostatnich czasach w kilku szkołach powszechnych krakowskich. Oto w XVII szkole zadecydowaną jest rzeczą, że kandydujące na posadę kierowniczki dwie krakowskie, zasłużone nauczycielki, nie brane są w rachubę, gdyż **dyrektorką tego zakładu zostanie p. Pacławska z Lublina, podobno bliska krewna p. kuratora Nowickiego.** Szkołę w Łobzowie obejmuje również obcy nauczyciel p. **Biedroński.** W szkole św. Florjana mimo dawno rozpisanego konkursu, nie ułożono terna do tej pory, bo i **tam ma przyjść jakiś prorok z Wielkich Końskich z trzyletnią preparandą nauczycielską dawnego typu rosyjskiego.**

Oto są przykłady, jak po upadku szkolnictwa średniego w okręgu krakowskim **poczyna się obniżać szkolnictwo powszechne w Krakowie, — które było chlubą naszego miasta.**

Czyżby z pośród setek krakowskiego nauczycielstwa ze studjami uniwersyteckiemi, nie było godnych stanowiska sił kierujących szkołami — **trzeba aż sprowadzać ze wschodu ludzi, których kwalifikacją są studja w preparandach rosyjskich,** wychowujących nauczycieli... w duchu wiadomo jakim.

Dwa momenty z położenia gospodarczego

Wedle wykazów państwowych urzędów pośrednictwa pracy mieliśmy w dniu 17 bm. urzędownie 251.310 bezrobotnych, czyli że stan bezrobocia zupełnie się nie zmienił. Jest to zresztą zjawisko obserwowane już od kilku tygodni, kiedy zmiany w stanie bezrobocia wyrażają się w drobnych cyfrach poniżej 50. Obecnie jest czas przejściowy między kończącym się sezonem letnim a zbliżającym się sezonem martwym i z tego powodu wahania w stanie bezrobocia są tak minimalne. Niech jednak pojawi się pierwszy mróz czy śnieg, a wtedy zacznie się masowe zamykanie miejsc pracy i bezrobocie będzie rosnąć jak lawina, zacznie się z taką obawą oczekiwany sezon zimowy, w którym wedle najoptymistyczniejszych obliczeń będziemy mieli do 300.000 a w rzeczywistości daleko więcej bezrobotnych.

Ta zwyż ćwierć miljonowa liczba obecnie bezrobotnych nie wyczerpuje jednak całej tragedji klasy robotniczej. Znający stosunki wyrażają bardzo poważne wątpliwości w realność ogłaszanych urzędowo wykazów, pomijając to, że wykazy te nie obejmują częściowo bezrobotnych tj. pracujących 2—3 dni w tygodniu. Takich nie uważa się za „pełnych" bezrobotnych i nie prowadzi się ich w ewidencji. Ale przyjąwszy nawet liczbę 251 tysięcy za prawdziwą, nie należy sobie wyobrażać, że pomieszczenie w wykazach jest równoznaczne z pobieraniem zasiłków jako ostatniej pomocy przed całkowitą nędzą. Tak nie jest, gdyż na 251 tysięcy z urzędu bezrobotnych tylko 55.756 pobiera zasiłki, podczas gdy blisko 200 tysięcy jest tylko — materjałem statystycznym i — przedmiotem „opieki" w przyszłości komitetów.

To jest jedna strona naszego położenia gospodarczego: stabilizacja bezrobocia i pewne widoki jego wzrostu. Druga strona to zamieranie przemysłu i handlu objawiające się w ogromnie zmniejszonym ruchu kolejowym. Obecny ruch towarowy w porównaniu z ruchem w tymsamym czasie ub. roku jest o przeszło 2.200 wagonów dziennie mniejszy, a w porównaniu z tym samym okresem 1929 r. o 4.300 mniejszy. Kto teraz jedzie koleją, widzi na wszystkich stacjach ogromne zatory z wagonów towarowych; nic w tem dziwnego, gdyż wedle obliczeń stoi obecnie do 45.000 wagonów towarowych bezczynnych. Także ruch pasażerski zmalał w porównaniu z dawniejszym.

Łatwo zrozumieć, że to zamieranie ruchu jest prostym wynikiem braku obrotów. Jeżeli setki fabryk jest bezczynnych, jeżeli obrót towarów z powodu trudności w ich zbycie zmniejszył się, to i koleje nie mają co przewozić względnie ludzie w ruchu handlowym żyjący nie mają poco jeździć. Jak się ta martwota odbije na dochodach kolei, nie trudno obliczyć. Marzeniem jest, aby koleje zdołały uskutecznić swe budżetowe wpłaty do ogólnego skarbu państwa. Widzieliśmy przecież niedawno, że koleje widocznie z musu zaciągnęły drobną pożyczkę w konsorcjum polsko-francuskiem dla budowy kolei węglowej i że pożyczkę tę triumfalnie reklamowano jako „sukces" naszej polityki kredytowej.

Sanacja nie traktuje jednak tych i innych objawów martwoty gospodarczej jako aktualne niebezpieczeństwo, gdyż w przeciwnym razie musiałaby stosować jakieś środki zaradcze. U nas tego się nie widzi, siedzi się z założonemi rękami i czeka, że jakoś to będzie. Powiedziała przecież decydująca osobistość, że z powodów gospodarczych żadne jeszcze państwo nie upadło.

Podatek od dochodów

KTÓRYCH NIE WIDZIELI NA OCZY

W Łodzi radni, zasiadający w zarządzie i komisji rewizyjnej elektrowni i tramwajów miejskich, **zgodnie z uchwałą rady miejskiej, wpłacają pobierane wynagrodzenia i tantjemy do kasy miejskiej.**

Tymczasem wydarzył się tam fakt, który wywołał sensację zarówno w kołach radzieckich, jak i prawniczych.

Jeden z radnych, członek zarządu elektrowni i tramwajów otrzymał wezwanie do złożenia zeznań o podatku dochodowym. Radny ów odpowiedział, że jest na posadzie państwowej i podatek dochodowy zostaje mu potrącany zgodnie z przepisami.

W odpowiedzi na to, urząd skarbowy zażądał, by radny ów złożył zeznanie co do sum, otrzymywanych w instytucjach koncesjonowanych i wpłacił podatek od pobranych już sum, który to podatek wynosi **kilka tysięcy złotych.**

Równocześnie urząd podatkowy zagroził wymierzeniem kary i pociągnięciem do odpowiedzialności radnego **za niepodanie w zeznaniu sum, otrzymywanych za udział w posiedzeniach elektrowni i tantjem.**

Sprawa ta jest niezmiernie skomplikowana; urząd skarbowy uważa, iż radny ów nie został upoważniony do darowania pieniędzy radzie miejskiej i winien od nich płacić podatek, gdyż faktycznie pieniądze te podejmuje i kwituje.

Radni twierdzą, że pieniądze te nie podlegają opodatkowaniu; przedstawiciel miasta w wyżej wspomnianych instytucjach **zgóry ma uwarunkowane wpłacanie tych pieniędzy do kasy miejskiej** i jest tylko wysłannikiem władz miejskich, który pieniądze dla kasy miejskiej podejmuje; urząd skarbowy nie powinien pobierać od niego podatku; **sumy nie idą do jego kieszeni.**

Niezmiernie ciekawa ta sprawa rozstrzygnięta zostanie prawdopodobnie dopiero w najwyższym trybunale administracyjnym.

Hocki-klocki

JESZCZE JEDEN NARÓD GO KOCHA

Prasa sanacyjna przytacza głosy prasy rumuńskiej z powodu pobytu p. Józefa Piłsudskiego w Rumunji. I tak dziennik „Universul" pisze:

„Marszałek Piłsudski powinien się **czuć u nas jak we własnym kraju...** Jest on kochany i czczony przez naród rumuński **za to wszystko,** co zdziałał dla swej ojczyzny..."

„Gazeta Lwowska" Nr. 243.

Ach, gdyby tak mógł się czuć we własnym kraju jak w Rumunji.

WYKŁADNIK WOLNOŚCI

Inny dziennik rumuński „Dreptatea" pisze:

„Marszałek Piłsudski jest dla swego narodu **wykładnikiem...** pragnienia wolności... Mało jest naczelników państw, którzyby byli **bardziej kochani,** szanowani i słuchani **z większem oddaniem,** niż ten przywódca, którego życie jest długiem pasmem ofiar rozumnych..."

„Gazeta Lwowska" Nr. 243.

SAMI NIE WIEMY, CO POSIADAMY

W dzienniku „Neamul Romanesku" rumuński premjer Jorga tak fantazjuje:

...„Piłsudski... Rumuńska opinja publiczna wita z tym samym serdecznym podziwem tego człowieka **o wielkiem sercu...** Żołnierz i polityk, rewolucjonista i twórca, **miłujący swój naród** i głęboko rozumiejący wszystko, czego wymaga współżycie między narodami, ten wybitny **przedstawiciel swego szlachetnego narodu,** zapisał w histori Polski i narodu polskiego jedną z najświetniejszych stron.

Rodacy zrozumieli to. Czekali na ostateczne wyniki pewnych decyzyj, które narazie mogły im się wydawać zbyt pośpieszne. **Zignorowali doktrynerstwo haseł demokratycznych i podporządkowali się przerastającej ich indywidualności.** W ten sposób rodacy dali dowód, **że kraj jego jest godzien Piłsudskiego."**

„Kurjer Poranny" Nr. 291.

Czyżby Rumunja była godna p. Jorgi?

Smutna poczta

Według budżetu na rok obecny, dochody poczty mają wynieść 264, wydatki zaś 239 miljonów. Nadwyżka w sumie 25 miljonów ma wpłynąć do skarbu jako zyski z przedsiębiorstwa pocztowego.

Niestety, budżet ten, jak wogóle cały budżet państwowy, okazał się nierealnym. Dochody za pierwsze cztery miesiące wyniosły zaledwie 71 miljonów, co stanowi niedobór 15.8, a w stosunku rocznym przeszło 47 miljonów. Suma ta rozkłada się w ten sposób, że opłaty pocztowe dadzą o 30 miljonów, telegraficzne o 4 miljony, a telefoniczne o 13 miljonów mniej, niż preliminuje budżet.

Kompresja wydatków nie idzie w tem samem tempie. Nadwyżka dochodów za cztery miesiące wynosi tylko 3,2 miljonów, a zatem o 5 miljonów mniej, niż przewidziano. Wynika z tego, że poczta może dać skarbowi zaledwie 9—10 miljonów, czyli o 15—16 miljonów mniej, niż wynika z budżetu, zwiększając o tę sumę ogólny deficyt budżetowy.

Celem zwiększenia wpłaty poczty do skarbu — wynaleziono niefortunną pożyczkę telefoniczną i znaczne podwyższenie opłat pocztowych.

Z pierwszego źródła mogą w obecnym roku budżetowym wpłynąć w najlepszym razie dwie pierwsze raty, czyli 65 tysięcy funtów (około 2.3 miljonów złotych). Czy i jaki zysk da podwyżka opłat, to się okaże. Analogiczna podwyżka taryf kolejowych w roku 1929, zamiast wzrostu, dała znaczny spadek wpływów. Może to samo być i na poczcie.

Minęły czasy „wesołej poczty" z drapaczami nieba, z „Tajemnicą skrzynki pocztowej", z modelami i rzeźbami sanacyjnych artystów, z całą radosną twórczością **p. Ruszczewskiego, z czekami i wekslami p. Stanisława Piłsudskiego. Obecnie** przedsiębiorstwo p. ministra **Boernera** jest smutne, a jeszcze smutniejsze są jego pożyczki.

Najsmutniejsi zaś są ci, którzy za zwykły list muszą płacić 35 groszy.

Smutna poczta!

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Przeszłość p. Demanta

W warszawskim sądzie apelacyjnym odbyła się onegdaj rozprawa sędziego śledczego p. Demanta przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Robotnika" tow. Stefanowskiemu, skazanemu przez pierwszą instancję na 6 miesięcy więzienia za zniesławienie p. Demanta przez przypisywanie mu, iż był komisarzem bolszewickim.

Sprawa uległa odroczeniu na wniosek obrony, która wskazała świadków w osobach adw. Konica i Nagórskiego, z których pierwszy był informatorem „Robotnika", drugi zaś może ustalić, jaki charakter posiadała instytucja, w której p. Demant pracował w Rosji po przewrocie bolszewickim. Komitet polski, w którym pracował p. Demant, w przeciwieństwie do innych polskich organizacyj tamtejszych, był uzależniony od bolszewickich władz przez osobę słynnego Leszczyńskiego.

Mimo sprzeciwu ze strony prokuratora Kawczaka, sąd apelacyjny wniosek obrony uwzględnił, wobec czego sprawę odroczono.

Z bukietu ostatnich wydarzeń

Rządy, widzące w przemocy swój główny punkt oparcia, znajdują zawsze do swej dyspozycji **ludzi o zwyrodniałych instynktach**, którzy swoją gorliwość służalczą wyrażają w znęcaniu się nad politycznymi przeciwnikami takiego ustroju. Miał carat takich narzędzi w każdej dobie — całe stosy. Jeden z typów tego pokroju przewinął się świeżo jako oskarżyciel (!) przed sądem warszawskim. Obraził się, że znawca, gdyż ofiara, jego nikczemnych praktyk, nazwał go łajdakiem z pod ciemnej gwiazdy, opierając ten tytuł na jego nieludzkich i renegackich czynach.

Doczekał się, że sąd swoim wyrokiem opatentował ten tytuł, uznał bowiem zarzuty stawiane „oskarżycielowi", za dowiedzione...

Pechowiec... Bo gwiazda caratu tymczasem zgasła; ta gwiazda, przed którą marząc o gwiazdkach, odznaczeniach, awansach, on się płaszczył i wyzbywał cech ludzkich. I sprawę jego rozstrzygał już nie sąd carski, którego ręka jego brudną rękę myćby może zechciała... Sądził jego sprawę sąd, który mógł być bezstronnym, jak historja, który nawet głośniejszym dręczycielom, czy sadystom, co już zdążyli doznać łask i zaszczytów (a ów doktor Rychliński „zasługiwał się" dopiero) piętno hańby na nazwisku wyciska.

* * *

Czy Sejm ma stać się odbitką Dumy carskiej? Ze strony BB nie braknie wysiłków zepchnięcia go na te martwe tory...

W dyskusji nad „kagańcowym regulaminem", wśród pp. mówców BB, gromko wysunął się Car. Gdzie chodzi o walkę z założeniami parlamentaryzmu, nie mogło braknąć jego osoby. Może go nieco ponosi imaginacja fonetyczna, albo też chęć ambitna, ażeby przy przykrawaniu, a raczej okrawaniu kompetencyj sejmowych nie brakło jego nazwiska. Inną konfekcją trudniła się jego rodzina; on jako prawnik i sanacyjny komentator prawa poszukuje szerszego pola działania. Tylko przy doraźnych odparowaniach zarzutów p. Car nie używa metod prawniczych. Właśnie podczas środowego posiedzenia Sejmu, gdy poseł Araszkiewicz powitał jego wejście na mównicę okrzykiem: „Pan jest gwałcicielem prawa" — usłyszał z jego ust odpowiedź: „Pan jest... ordynarny".

P. Car, widocznie, nie zna anegdoty o podsądnym, który na zarzut zgwałcenia dziewczyny — odpowiedział, że jest nieprzyzwoitością poruszać takie sprawy w sądzie!

* * *

Projekty sanacyjne budzą swoją przesadą pewien niesmak nawet w prasie tejże maści.

„Czas" występuje z poważnemi zastrzeżeniami co do projektu o kneblowaniu adwokatury. „Czas" lęka się charakteru „cokolwiek represyjnego" tego projektu i pisze: „Palestra ma w Polsce bardzo stare i bardzo piękne tradycje w okresie podziałów, gdy sądownictwo i administracja były dla Polaków niedostępne, adwokatura stała się **ostoją myśli polskiej** i strzegła **pilnie swojej niezawisłości**".

Zato ma spaść na nią „cokolwiek represyjna" praktyka po — zniknięciu najazdu i podziałów.

Różne curiosa

Niedawno podawaliśmy opis niezwykłego przemytu na granicy polsko-łotewskiej. Grupa przemytników, uzbrojonych w broń palną i granaty ręczne usiłowała wtargnąć do Polski z ładunkiem nie jakichś obcych wyrobów, lecz z pakami... cukru polskiego.

Zwracaliśmy uwagę, że taki cudaczny szmugiel mógł powstać na tem tle, że cena cukru eksportowanego z Polski, jest niższa od kosztów produkcji, a w kraju zato cukier jest wielokrotnie droższy.

Dokładną kalkulację cen cukru, wskazującą na obciążenie konsumenta krajowego, podają niektóre pisma. Według obliczeń przemysłowców, ich koszt własny wynosi **60 złotych za 100 kilogramów cukru**, czyli 60 groszy za kilo. Cena wywozowa zaś **22 złotych za 100 kg**, czyli na każdym wywiezionym kilogramie **38 groszy straty**.

Strata ta przy eksporcie zwyż 33 tysięcy wagonów **wynosi zgórą 126 i jedna czwarta miljonów zł.** Oczywiście pokrycie tej straty spada na konsumenta rodzimego, a do tego dochodzi akcyza — od jednego kilograma 38 i pół gr. oraz zyski cukrownika i kupca.

W tych warunkach opłaca się, widocznie, ryzyko przemytników i częściowe korzystanie z eksportu... na import.

* * *

W Czechach wykryto jeszcze osobliwsze curiosum, gdyż wyłącznie wewnętrzne, a dotyczące węgla dla kolei.

W Chabieżowicach istnieją dwie kopalnie węgla: „Milada", będąca własnością Towarzystwa montańskiego i „Svoboda", należąca do firmy Janeczek i Stejskal. Pierwsza z nich dysponuje lichszym węglem, zakontraktowanym przez kolej po cenie 837'80 koron czeskich za 10 ton, druga zaś — węglem lepszego gatunku, nabywanym po 1.034'90 za 10 ton.

Otóż wedle „Prava Lidu" odbywa się taki czelny szwindel, na który organ socjalistyczny zwraca uwagę:

„Kopalnia „Svoboda", dostarczająca węgiel o 200 koron czeskich drożej, **wogóle węgla nie wydobywa.** Na kopalnię tę dowozi się samochodami ciężarowemi z kopalni „Milada" węgiel tańszy, ponieważ jest mniej wartościowy. Węgiel z kopalni „Milada" **otrzyma na kopalni „Svoboda" etykietę z oznaczeniem tej kopalni** i dostarcza się go dla kolei czeskosłowackich jako węgla cenniejszego i naturalnie droższego".

Jeszcze jedna różnica: przemytnicy to „czerń", narażająca się nietylko na kryminał, lecz i na kule, tu zaś figurują przedstawiciele wielkiego przemysłu, którzy z mniejszem ryzykiem „robią interesy".

JAN BOJER

ŻYCIE

32

Teraz ojciec leży tam zapewne i nie może zasnąć z powodu ciężkich myśli, a ona — co robi ona? Każdy sztych odczuwa jako zdradę, i nagle ręce jej bezczynnie spoczywają na kolanach. Poco to robi?

I teraz dopiero uświadomiła sobie, że w ostatnich czasach, ilekroć marzyła o wolności i młodzieży, bezwiednie myślała zawsze o Reidarze Bangu. Jej najpromienniejsze sny stroiły się zawsze w jego postać — i dlaczego — dlaczego? Jakoby on stał po drugiej stronie przepaści i przyzywał ją: — Chodź tutaj — tu jest wszystko, za czem tęsknisz. Chodź tylko, odważ się na skok, chociażbyś nawet musiała przejść po swoim ojcu.

Chciała szyć, ale palce jej drżały. Spojrzała prosząco na fotografję matki, która uśmiechnęła się do niej zachęcająco. Teraz pozostaje już do przyszycia tylko jeden guzik, a ze względu na Reidara może go przecież przyszyć. I gorąca radość objęła jej ręce, jak gdyby szyła swoją ślubną suknię — a zaraz potem zmroziło je przerażenie, jak gdyby szyła całun dla swego ojca.

Gdy suknia była wreszcie gotowa, Astryd rzuciła się wpoprzek łóżka i głowę wtuliła w poduszki.

ROZDZIAŁ VIII.

Była pogoda prawdziwie świętojańska, dolinę Chrystjanji spowijały bladobłękitne opary słońca, a powietrze było tak ciche, że statki wycieczkowe na fiordzie, zdawały się unosić niemal nieruchome nad czerwonemi chmurami i brunatnemi pagórkami. Wokoło miasta na wzgórzach powiewały chorągwie, taksamo nad lasem masztów w porcie i nad willą Reidara Banga w Bygdo, gdzie las sosnowy zielonym łukiem biegł do fiordu.

W pokojach, Inga sprawowała surowe rządy nad służącemi, by skończyć pracę przed przybyciem gości. Reidar z gołą głową, w smokingu, przechadzał się wzdłuż wybrzeża, rzucając czasem ukradkowe spojrzenia na towarzyszącego mu malarza. Był w usposobieniu rozpaczliwem, ubliżało jego powadze chodzić tu w takiem napięciu i przemyśliwać, czy też pewna dziewczyna przyjdzie lub nie. — Ha, stajesz się słabeuszem — mówił sobie w duchu. — Swego czasu potrafiłeś stawić opór ojcu i zrobić krzyżyk nad szkołą wojskową — poczem nie wróciłeś do domu, lecz wsiadłeś na okręt z emigrantami, a niejedno twoje przeżycie w Klondyce godne jest mężczyzny. A teraz — teraz nie możesz sypiać, ponieważ — pfui!

Miał uczucie, jak gdyby zaczęło go oblatywać tchórzem, trzeba więc nabrać otuchy i wypłoszyć ten nastrój. Jeśli dziewczyna nie przyjdzie, to przez cały wieczór będzie szalał z radości, zatopi gości w strugach szampana, a naftą obleje wielki stos drzewa na wybrzeżu, by można było mówić o pożarze. Ha! Czy ona sobie wyobraża, że potrafi zepsuć mu zabawę?

— Dziś wieczór musisz to zrobić dla mnie i rozwinąć cały swój dowcip i temperament! — rzekł do malarza.

— Tak, jaśni bogowie wiedzą, że pragnę tego.

Ale Paweł Tangen był blady, a w duszy jego wcale właściwie nie wyglądało odświętnie. Ze zwykłą swą lekkomyślnością w sprawach pieniężnych, wpadł w ostatnich czasach w ręce lichwiarzy, rozmaite nadzieje sprzedania obrazów zawiodły, a nigdy w świecie nie przyszło by mu do głowy zwrócić się o pomoc do swego bogatego przyjaciela. I oto dom jego mają wystawić na licytację.

Och, przenieść się na wieś i podjąć ponowną walkę z ubóstwem, to nie przejmowało go znów takim strachem. Ale gdy wypłynie ponownie, nie będzie już wtedy młodym. Lata wesołej lekkomyślności, które danem mu było przeżyć dopiero za zbliżeniem się do czterdziestki, te lata już minęły i nie wrócą nigdy. Dzisiejszego wieczora po raz ostatni ma oddać się zabawie. Nawet żona jego nie wie o tem wszystkiem, gdyż pragnął nie zasępiać jej tej nocy świętojańskiej.

— Niedobrze się czuję — rzekł Reidar, filozoficznie patrząc w dal.

— Tak, zauważyłem to.

— Co? Zauważyłeś? Naprawdę?

— Któż by nie zauważył — mówił malarz tonem człowieka, który sam będąc wolnym od trosk, łatwo może wnikać w przykrości drugiego. — Przez całą wiosnę byłeś przecie jak wymieniony. Nie do tego zmierzam, że sprzeniewierzyłeś się ciężarkom i zimnej wodzie, a zamiast tego zażywasz krople przed jedzeniem i po niem — nie, chodzi mi o to, że stałeś się takim uczuciowym, mój drogi. Własnoręcznie zajmowałeś się tego roku grzędami kwiatów, sprowadziłeś sobie gołębie i kanarka, a twoje chustki do nosa pachną, że osy latają za tobą i uważają cię za kwiat. Oho, coś tam z jego zdrowiem nie w porządku, powiedziałem...

— Jesteś przeklętym idjotą! — syknął Reidar i pchnął go w pierś, że malarz zatoczył się ku jabłoni. — A w dodatku mylisz się najzupełniej, gdyż rzecz jest taka, że chodzę tu i układam powieść...

— Co? — wykrzyknął malarz, który już powstał i szedł obok niego. — Co układasz?

— Tak, możesz drwić ile ci się podoba, ale, jak ci już nieraz mówiłem, przeważna część tego, co piszą w powieściach, to głupia gadanina od początku do końca. Miłość naprzykład, wcale się nie zaczyna od westchnień i nocy księżycowych, nie! Posłuchaj, przypuśćmy, że jakiś mężczyzna początkowo gardzi jakąś dziewczynką i uważa ją za głupią i brzydką, aż tu później — podaję to oczywista tylko w formie przykładu — później jest raz obecny, kiedy zmienia trzewiki i odkrywa dziurkę na pięcie jej pończochy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konferencja rozbrojeniowa

II.
HOROSKOPY

A więc w lutym 1932 r. zbierze się od lat przygotowywana i oczekiwana Powszechna Konferencja Rozbrojeniowa. Czy klasa robotnicza może od niej oczekiwać konkretnych korzyści? Czy wysunięte przez nią hasło rozbrojenia wejdzie wreszcie po latach brutalnych doświadczeń w okres urzeczywistnienia i realizacji? Czy też nie? Czy też konferencja ta uzupełni łańcuch niedołęstwa i bezradności dyplomacji kapitalistycznej, dalszem ogniwem fiaska?

Można na te pytania już dzisiaj odpowiedzieć! Leży przed nami projekt konwencji rozbrojeniowej, uchwalony i opracowany przez Komisję przygotowawczą konferencji rozbrojeniowej, który będzie podstawą obrad i uchwał tej konferencji. Czytamy w nim w najistotniejszych skrótach:

Art. 1.

Wysokie strony układające się zobowiązują się ograniczyć swoje narodowe zbrojenia w sposób przepisany tą umową i zmniejszyć je tak dalece, *jak to jest możliwe*.

A więc już w pierwszym artykule furtka dla dalszych zbrojeń.

Siła liczebna (stan obecny)

Art. 2.

Żadna z stron układających się nie przekroczy swego obecnego stanu zbrojeń wykazanego w tabeli do tej umowy załączonej.

To znaczy bronzowanie olbrzymich liczebnie armij pokojowych chwili obecnej przez uznanie tego nienormalnego stanu za normalny i ustalony traktatem międzynarodowym.

Czas trwania służby wojskowej

Art. 6.

Żadna z układających się stron nie przekroczy czasu wyszkolenia rekruta, który wykaże w załączonej do tego układu tabeli.

Dotyczy to więc tylko rekrutów tj. skoszarowanych formacyj wojskowych. Wszelkie inne formy przygotowywania ludzi do wojny jak przysposobienie wojskowe itp. zostały pominięte. Tabela, o której mowa, będzie wyglądała w ten sposób, że każde państwo poda wysokość okresu służby wojskowej, który sobie życzy zachować i ten czas trwania służby wojskowej zostanie w układzie skanonizowany.

Art. 8.

Wyjątkowo jednak może każda z stron wykazany w tabeli czas trwania i jej służby wojskowej przedłużyć, jeżeli zostanie do tego zmuszona spadkiem liczby urodzin.

Dyplomaci są naprawdę bardzo przewidujący. Niepokoi ich troska, że ilość mięsa armatniego może się zmniejszyć i trzeba będzie na to odpowiedzieć zwiększeniem okresu służby wojskowej.

Materjały wojenne (zbrojenia lądowe)

Art. 10.

Roczne wydatki każdej ze stron obracane na produkcje i utrzymanie materjałów w zbrojeniach lądowych, ustala się i ogranicza na wysokości podanej w załączonej tabeli.

Takie same postanowienia dotyczą zbrojeń morskich i powietrznych. Państwa wstawią więc w tabelę ilość materjałów wojennych, które będą uważały za stosowne zapodać za obecny stan posiadania i te olbrzymie normy, pod których brzemieniem uginają się dzisiaj narody, zostaną w przyszłości zachowane i uznane przez układ za nietykalne.

Wymiana informacyj

Każda z stron zobowiązuje się zapodać każdego roku Sekretarjatowi Generalnemu Ligi Narodów jaką kwotę wydała w ciągu ubiegłego roku na wytworzenie, utrzymanie materjałów wojennych i utrzymanie wojskowych formacyj na lądzie i morzu.

O materjałach dla wojny powietrznej i wydatkach na formacje lotnictwa wojskowego nie potrzebuje dawać żadnych informacyj ani wyjaśnień. A przecież wojna przyszłości będzie w pierwszym rzędzie wojną powietrzną.

Broń chemiczna

Art. 39.

Wysokie strony układające się zakazują sobie *pod warunkiem wzajemności* używania podczas wojny gazów duszących, trujących i innych podobnych, oraz zakazują w najbezwzględniejszy sposób posługiwać się podczas wojny jakiemikolwiek środkami bakterjologicznemi.

Wytwarzanie gazów trujących podczas pokoju nie jest wzbronione. Użycie ich podczas wojny uzależnione od tego, czy to zrobi przeciwnik. Ale któż potrafi w piekielnym chaosie przyszłej wojny stwierdzić, kto pierwszy zaczął się gazami posługiwać. Wystarczy powiedzieć, że druga strona, żeby móc sięgnąć do przygotowanych podczas pokoju gazowych bomb i pocisków. Sam gołosłowny zakaz używania gazów trujących jest platonicznym gestem. Konwencja haska zawarta przed wojną również zawierała takie samo postanowienie. Czy to wstrzymało sztaby generalne wojny światowej od używania gazów trujących?

Stała Komisja Rozbrojeniowa

Art. 40.

W siedzibie Ligi Narodów ukonstytuuje się Stała Komisja Rozbrojeniowa, która będzie złożona z pewnej ilości członków, mianowanych przez rządy państw, których liczbę ustali Konferencja Rozbrojeniowa. Członkowie tej Komisji są nieusuwalni. Rządów, które ich mianują nie reprezentują, zadaniem komisji jest czuwać nad wykonywaniem tej umowy.

Jakie środki przysługują tej komisji, żeby zmusić oporne państwa do wykonania tej umowy? Jakie sankcje karne może stosować wobec tych rządów, które jej zaleceń i żądań nie usłuchają? — O tem konwencja nie mówi.

Postępowanie przy skargach

Jeżeli któraś ze stron nie zastosuje się do podpisanej umowy, może każda inna donieść o tem Sekretarjatowi Ligi Narodów, który odda sprawę Stałej Komisji Rozbrojeniowej, a ta z rzędu przesyle swoje sprawozdanie Radzie Ligi Narodów, która zabezpieczy poszanowanie traktatu i pokój międzynarodowy.

Te prawa ma Rada Ligi Narodów i dotychczas. Tylko że nie umie i boi się z nich korzystać. Czy ten nowy traktat pobudzi ją do większej energji i odwagi?

Postanowienia końcowe

Art. 55.

Niniejszy układ zostanie ratyfikowany przez poszczególne strony w sposób przewidziany ich konstytucją. Wysokie strony układające będzie obowiązywał dopiero od chwili złożenia dokumentów ratyfikacyjnych w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów. Jeżeli układ ten nie wejdzie w czasie oznaczonym przez konferencję w życie, Sekretarz Generalny Ligi narodów zaprosi strony dla naradzenia się nad dalszemi krokami.

Czy projekt ten stanie się układem? Czy zratyfikują go główne mocarstwa europejskiego koncertu militarystycznego? Już dzisiaj zgłaszają sto zastrzeżeń i tyle warunków. Już dzisiaj zapowiada ją dyplomaci, że rozwodnione postanowienia tego projektu są zbyt lekkomyślne i nieostrożne, dla interesów narodowych państw, które reprezentują. Więc dla ostrożności dyplomacja doleje z pewnością jeszcze dużo wody. Ale przypuśćmy, że przejdzie ten projekt, że „uda się" konferencja rozbrojeniowa 1932 r., że projekt przejdzie taki jakim jest. Że ta konferencja nie będzie fiaskiem, jak tyle innych, poprzednich. *Co da rozbrojeniu i pokojowi?*

Niech odpowiada artykuł pięćdziesiąty.

Art. 50.

Jeżeli w czasie trwania tej umowy zajdzie taka zmiana w dotychczasowych warunkach, że jedna z stron układających się będzie uważała swoje bezpieczeństwo narodowe za zagrożone, wtedy będzie jej przysługiwało prawo pominąć postanowienia tego układu.

To jest jądro tego projektu, tu tętni puls przyczajonego w przyszłej konferencji rozbrojeniowej militaryzmu. I dlatego przewidywać po takiej lekturze fiasko Konferencji nie jest pesymizmem niepoprawnych socjalistów.

To tylko spojrzenie nagiej rzeczywistości w twarz.

Dr. Józef Loos.

Z życia robotniczego

BEBESYNY USIŁUJĄ POGORSZYĆ WARUNKI PŁACY KELNERÓW

Przez szereg lat pracownicy kelnerscy w Krakowie walczyli o to, żeby znieść upokarzający system dopisywania procentów uzależniający pracownika od klienteli i narażający go na wszelkiego rodzaju nieprzyjemności. Po długich i mozolnych walkach dzięki solidarności i silnej organizacji zawodowej udało się postawić pracownika kelnerskiego na równi z pracownikami innych zawodów przez wprowadzenie kalkulowanych procentów. Pracodawcy zgodzili się bardzo niechętnie na tego rodzaju system płacy, gdyż przez to musieli wziąć na siebie ciężar świadczeń społecznych, jak ubezpieczenie w Kasie chorych, urlopy pracownicze, Fundusz bezrobocia itp. To też jeszcze przed rokiem drogą lokautu usiłowali kelnerom narzucić dawne upokarzające warunki płacy i tylko dzięki solidarności i wytrwałości kelnerów udało się zażegnać grożące niebezpieczeństwo.

Obecnie przychodzi w sukurs pracodawcom p. Dydaś, były przewodniczący organizacji kelnerów, który pieniądze członków złożone tytułem składek uważał jakby swoje własne, rozpożyczając na wszystkie strony. Zabrał on pieniądze złożone przez kelnerów, a także i przez pracodawców na odnowienie sztandaru i dokonał napadu na lokal Związku, zabierając maszynę do pisania, protokół i listę składkową na sztandar, usiłując zatrzeć ślady obciążające jego gospodarkę pieniędzmi członków.

Pan Dydaś, ażeby uzyskać poparcie ze strony pracodawców przy tworzeniu bebesowskiej organizacji, **wysuwa propozycję wprowadzenia z powrotem dopisywanych procentów.** Liczy on zarazem na to, że weźmie na lep kelnerów pracujących w pierwszorzędnych firmach obietnicą uzyskania jakiegoś wyższego procentu. Równocześnie obiecuje kelnerom, że przez wstąpienie do jego rozbijackiej organizacji uzyskają te same prawa, co pracownicy umysłowi. Zamiary p. Dydasia są jasne. Usiłuje on za jednym zamachem pozyskać względy pracodawców i wprowadzić w błąd kelnerów jakiemiś obietnicami, których zrealizowanie nie jest zależne od p. Dydasia. Czemuż ci, którzy teraz tak gorliwie popierają robotę p. Dydasia nie użyli swojego wpływu na wprowadzenie ustawy o zrównanie kelnerów z pracownikami umysłowymi? Czemu nie użyli swego wpływu na to, ażeby znieść upokarzające warunki, w jakich żyją i pracują kelnerzy.

To też kelnerzy nie dadzą się wziąć na lep tego rodzaju obiecankom, wiedząc dobrze, że na rozbiciu organizacji mogą zyskać tylko pracodawcy, którzy niewątpliwie przyjęliby skwapliwie wysuwany przez p. Dydasia projekt wprowadzenia dopisywanych procentów, aby kosztem konsumentów i z krzywdą kelnerów napychać swoje kieszenie. Kelnerzy nie na to walczyli lata całe, ażeby dziś z powrotem wziąć na siebie rolę sługusów, zależnych wyłącznie od widzimisię i dobrej woli klijenteli.

Kelnerzy zdają sobie sprawę, że chwila obecna jest bardzo poważna, albowiem kapitalizm używa dziś wszystkich sił na to, by przy pomocy kupionych renegatów w postaci p. Dydasia i innych, którzy własny cel i własny interes mają na oku, rozbić klasową organizację zawodową i pozbawić ludzi pracy środków obrony, a przez to skazać ich na bezwzględny wyzysk. Dlatego też mając na sercu swoje własne dobro i byt rodzin potępią zdradzieckie metody p. Dydasia i wytrwają w swojej klasowej organizacji zawodowej, pamiętając o tem, że wywalczenie lepszych warunków bytu jest zależne tylko od nich samych, od ich konsolidacji.

STRAJK PIEKARZY W TARNOWIE

W niedzielę 18 bm. o godzinie 10 przedpołudniem wybuchł w Tarnowie strajk robotników piekarskich. Strajkujący żądają wprowadzenia 46-godzinnego tygodnia pracy bez obniżania zarobków.

Wprawdzie już przed trzema laty, po 5-dniowym strajku piekarzy, majstrowie podpisali umowę, w której zobowiązali się przestrzegać 8-godzinnego dnia pracy, jednak bardzo rychło umowę złamali i wprost kpili sobie z ustawy. Dnia 15 bm. odbyła się w inspektoracie pracy konferencja na której inspektor pracy powiadomił pracodawców, iż przy użyciu nawet najbezwzględniejszych środków wymusi poszanowanie dla ustawy. W odpowiedzi na to w szeregu piekarń wypowiedziano pracę robotnikom, zapowiadając im obniżkę płac o 50 procent. Na atak majstrów odpowiedzieli robotnicy złożeniem ultimatum, w którem żądają: stosowania 8-godzinnego dnia pracy bez obniżki zarobków. — Skoro w ustalonym terminie majstrowie nie udzielili odpowiedzi, wybuchł strajk. Majstrowie mieli dość czasu na zastosowanie się do ustawy o czasie pracy, jednak kpili sobie z tego i zmuszali robotników do pracy po 14 do 16 godzin na dobę, a z piątku na sobotę pracowano po 20 godzin z rzędu. Teraz, kiedy majstrowie muszą przejść na 8-godzinny dzień pracy, chcą, by koszta dostosowania się do ustawy zapłacili robotnicy. Robotnicy walczą o nieobniżanie ich poziomu życiowego i w walce nie ustaną, zanim nie zwyciężą.

Robotników piekarskich wzywa się do omijania Tarnowa do czasu ukończenia strajku.

—ooo—

Komitet dla „walki z bezrobociem" odbiera bezrobotnym zasiłki

Magistrat krakowski rozesłał w dniu wczorajszym do dzienników następujący komunikat miejskiego komitetu do walki ze skutkami bezrobocia:

Do uporządkowania w piwnicach miejskich ziemniaków (43 cetnary metryczne), zebranych drogą datków w naturze w dzielnicy Krowodrza — dla bezrobotnych, zaangażowano dwu robotników, zarejestrowanych jako bezrobotnych. Za tę czynność zażądali robotnicy ci wypłaty 14 zł. — co w żadnym stosunku nie pozostaje do tej pracy. Gdy im zaofiarowano wynagrodzenie po 2 zł. odrzucili tę propozycję. Wobec tego Miejski Komitet do spraw bezrobocia **zarządził wykreślenie ich z listy zarejestrowanych bezrobotnych.**

Odczytujemy powyższy komunikat dwa razy z rzędu i przecieramy oczy czy nas wzrok nie myli. O co w tym komunikacie chodzi?! Otóż dowiadujemy się, że komitet zebrał „drogą datków w naturze w dzielnicy Krowodrza" **43 cetnary metrycznie ziemniaków.** Czy ten wiekopomny czyn miał być uwieczniony za pomocą komunikatu? Niby, że już głodu nie będzie, bo komitet miejski rozporządza 43 cetnarami ziemniaków... Ale zdaje się, że intencja komunikatu jest inna. Oto komitet w trosce o żołądki bezrobotnych polecił „uporządkować" te ziemniaki w piwnicach miejskich i w tym celu „zaangażowano" dwu robotników zarejestrowanych jako bezrobotni. I — tutaj stała się rzecz niesłychana. Owi dwaj robotnicy za pracę przy porządkowaniu ziemniaków zażądali 14 złotych. Horrendum! 14 złotych! Ale miłosierny komitet postanowił rzecz załatwić krakowskim targiem: „zaoferował" wynagrodzenie po... 2 zł. „Dobry" komitet „zaoferował", cóż, kiedy źli leniwi i rozwydrzeni robotnicy „odrzucili tę propozycję". Ani słowa nie wspomina komunikat o tem jak długo miała trwać praca, godzinę, dwie, dziesięć, czy dwa dni? Jest natomiast na końcu komunikatu **morał: „Wobec tego miejski komitet do spraw bez robocia zarządził wykreślenie ich z listy zarejestrowanych bezrobotnych."** Morał ten ma zapewne być dla robotników pouczeniem, by, broń Boże, nie ośmielili się targować o wysokość zarobków, bo zaraz — szach-mach, miejski komitet wykreśli ich z listy zarejestrowanych bezrobotnych!

Omówiony przez nas komunikat jest czemś niesłychanem. **Wieje zeń duch nienawiści do biednych ludzi, jakaś tendencyjna chęć podburzenia przeciwko nim opinji publicznej.** Zdaje się mówić: patrzcie! — oto ci bezrobotni! Lenie i nicponie, nieroby i draby. Daje się im pracę, proponuje się im po 2 zł., a oni buntują się jeszcze. I **tacy** ludzie, jak autorzy przytoczonego przez nas komunikatu, zasiadają w komitecie mającym na celu walkę z klęską bezrobocia. **Ponura groteska!**

Walka z bezrobociem... gdzieindziej

5-DNIOWY TYDZIEŃ ROBOCZY W CZECHOSŁOWACJI

Rząd czechosłowacki przedłożył parlamentowi projekt ustawy o walce z bezrobociem. Projekt przewiduje wprowadzenie pięciodniowego tygodnia roboczego **bez obniżki płac.** Obecny ustawowy 48-godzinny tydzień roboczy ustępuje miejsca 40-godzinnemu tygodniowi roboczemu. Nawet w tych zakładach, gdzie będzie się dalej pracowało 6 dni w tygodniu, czas pracy nie może przekroczyć 40 godzin na tydzień.

Jak wiadomo, rząd czechosłowacki jest rządem demokratyczno-koalicyjnym o składzie centrolewicowym. Zasiadają w nim czterej socjaliści.

Walka między funtem a dolarem

Anglicy są narodem spokojnym, o silnych nerwach, nie tak łatwo dadzą się unieść rozpaczy. Waluta ich doznała silnego wstrząsu — nic nie szkodzi; trzeba pracować, aby ją przywrócić do równowagi. Robi się też wszystko dla osiągnięcia tego celu, nie cofając się nawet przed tak kompromitującym środkiem, jakim jest zawieszenie wypłat w złocie. Jednego tylko środka Anglja nie chce się chwycić, mianowicie poparcia swej waluty zapomocą polityki zagranicznej. Ani od Francji ani od Ameryki — inne państwa nie wchodzą w rachubę — Anglja nie żąda pożyczki; chce zapomocą oszczędności doprowadzić walutę do równowagi, nie myśląc naturalnie o przywróceniu jej do dawnego stanu, który się wyrażał w stosunku 4,85 dolarów za funt.

Na drodze do osiągnięcia tej równowagi Anglja napotyka na najwalniejszą przeszkodę, którą jest dolar. Nie od dziś panuje między Anglją a Ameryką rywalizacja, kto ma być bankierem świata, czyja waluta ma być sztandartem finansowym. — Rywalizacja ta po wojnie światowej zakończyła się zwycięstwem Ameryki; Londyn przestał być centralą finansową świata, punkt ciężkości przeniósł się z City na Walstreet, gdzie Morgan objął tron po londyńskich Rotschyldach. Teraz ta walka została definitywnie rozstrzygnięta — dolar stał się miernikiem pieniądza, funt nie ma nawet stałego kursu, podlegając kilkuprocentowym wahaniom i to o blisko cały dolar poniżej parytetu.

Londyn broni się przed zupełną degradacją. Wedle oświadczenia gubernatora Banku Angielskiego Montagu Normana w najbliższym czasie ma nastąpić stabilizacja funta w granicy około 4 dolarów za funta. Będzie to granica o okrągło 85 punktów poniżej parytetu, ale Anglja ma w tej skromności pewien cel: chce tańszym swym pieniądzem umożliwić sobie konkurencję w wymianie towarów, jako pewnego rodzaju surogat za barak ceł ochronnych. W tej przygotowywanej stabilizacji funta dolar widzi niebezpieczeństwo dla siebie, mianowicie przy stabilizacji funta i powrocie do wypłat w złocie — ustawa o zniesieniu wypłat w złocie została uchwalona tylko na 6 miesięcy — może się zacząć odpływ złota z Ameryki do Anglji w wyższym jeszcze stopniu niż obecny odpływ do Francji. Ameryka, mimo swego blisko 4 miljardowego zapasu złota, nie jest już bardzo daleką od najniższej granicy pokrycia i dlatego zmuszoną jest chronić swe złoto, nie przebierając w środkach.

Narazie banki federalne stosują jeden środek: ciągłe podnoszenie stopy procentowej, która z 2 i pół doszła już do 4% z tem, że niewykluczoną, raczej pewną jest stopa 5%, niepraktykowana w Ameryce od dziesiątka lat. Jeżeli ten środek zawiedzie, pozostaje drugi, daleko ostrzejszy: zniesienie za przykładem Anglji wypłaty w złocie tj. dolary nie będą wymieniane na złoto. Byłby to środek wprost rozpaczliwy, nic też dziwnego, że amerykańskie sfery finansowe z całą stanowczością zaprzeczają, jakoby taka myśl wogóle mogła komuś przyjść do głowy. Bo naprawdę, taki środek byłby końcem świata, byłby przypieczętowaniem bankructwa kapitalizmu, do którego jeszcze nie chce się przyznać, a który wtedy wystąpiłby z całą jaskrawością.

UWAGI

Zastrzeżenia „Czasu"

Nie wszystko, co rząd robi względnie każe Sejmowi robić, znajduje bezwzględną aprobatę „Czasu". Ma on różne zastrzeżenia, którym też daje wyraz, naturalnie w takiej formie, na jaką może sobie pozwolić pismo żeglujące po morzu sanacyjnem. Omawiając poszczególne przedłożenia rządowe będące obecnie na warsztacie sejmowym, daje „Czas" generalną ich charakterystykę w słowach:

„Są jednak przedłożenia, budzące pewne wątpliwości i wymagające wielu zmian i poprawek."

Do takich przedłożeń zalicza organ konserwatywny projekt ustawy o rewindykacji dóbr skonfiskowanych po powstaniach i stwierdza z radością, że projekt został wycofany. Na tym punkcie „Czas" jest zgodny ze sferami konserwatywnemi w BB, które wcale jasno groziły jakiemiś nieokreślonemi konsekwencjami w razie forsowania tego projektu.

Dalej czytamy:

„Jeszcze poważniejsze zastrzeżenia wywołał projekt o organizacji naszej palestry."

Tu „Czas" mimowoli daje prztyk jednemu ze swych współpracowników: posłowi Bogdaniemu, który ten projekt przyjął do referatu, dając jakieś mgliste przyrzeczenia, że najostrzejsze przepisy zostaną złagodzone.

Dalej ubolewa „Czas" nad zwłoką w pojawieniu się tzw. małej ustawy samorządowej — dość, że ma zastrzeżenia i poważa się dać im wyraz. Czy może stąd ta odwaga, że w BB coś fermentuje?

—ooo—

„Kurjerkowe" fantazje

W sprawozdaniu z wtorkowych burzliwych obrad Sejmu podaje „Kurjerek" następującą uwagę swego korespondenta warszawskiego:

„Dzisiejsze buńczuczne zachowanie się posłów socjalistycznych, które doprowadziło do znanego incydentu w Sejmie, tłumaczone jest w kuluarach sejmowych w następujący sposób: Oto na galerji sejmowej znajdował się sekretarz socjalistycznej międzynarodówki za wodowej p. Shinwell, który w towarzystwie jednej z senatorek socjalistycznych przysłuchiwał się obradom. Z tego wynika, że dzisiejsze awantury w Sejmie urządzone były przez socjalistów na pokaz dla zagranicy. — Uw. koresp."

Przedewszystkiem sekretarz Międzynarodówki zawodowej nie nazywa się Shinwell, lecz Schevenels. Powtóre **żaden sekretarz Międzynarodówki nie mógł we wtorek wieczór siedzieć na galerji sejmowej, gdyż dopiero w 24 godzin później (we środę wieczór) wogóle przybył do Polski.** Tow. Schevenels w drodze z krajów bałkańskich **zawitał we środę wieczór do Krakowa** i dopiero stąd na drugi dzień uda się do Warszawy.

Bujną fantazję ma korespondent „Kurjerka", ale my sądzimy, że jest to raczej szukanie sposobności do przyczepienia socjalistom łatki przez podanie bodaj z palca wyssanej wiadomości. A dopiero przed kilku dniami „Kurjerek" doniósł o powstaniu w Hadze sądu honorowego nad dziennikarzami szerzącymi nieprawdziwe wiadomości. „Kurjerek" powinien w tym sądzie być stale abonowany.

TUR

„CZWARTKÓWKA" W TUR

We czwartek 22 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. odbędzie się ciekawy **odczyt docenta Uniw. Jagiell. dr. Wiktora Ormickiego na temat:**

„Z GEOPOLITYKI DALEKIEGO WSCHODU".

Tłem odczytu jest napad Japończyków na Mandżurję. Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnemi. Początek odczytu o godz. 7 wieczór. Wstęp 20 gr., Bezrobotni mają wstęp wolny.

TEATR TUR

W niedzielę 25 października w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 na popularne przedstawienie daje scena TUR poraz drugi

„DOŻYWOCIE",

komedję w 3 aktach **Aleksandra Fredry. Sukces,** jaki osiągnęło „Dożywocie" na premjerze, **jest rękojmią**, że niedzielne przedstawienie będzie miało powodzenie. W antraktach wystąpi z koncertem orkiestra org. m. TUR, zawsze oklaskiwana przez zebraną publiczność. **Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór.** Bilety w cenie 1 zł., 70 gr. i 50 gr. do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 5 popoł. przy kasie na II piętrze.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 25 bm. w popularnem kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlony będzie dla TUR **sensacyjny dramat w 10 aktach pt.**

„POSTRACH PUSZCZY".

W roli głównej pies Rin-Tin-Tin, ulubieniec publiczności.

Ponadto komedja i film naukowy. Początek o godz. 7 wieczór. Ceny biletów wstępu: I miejsce 1 zł., II miejsce 80 gr., III miejsce 40 gr.

Bilety do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. przy kasie w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

KRONIKA

—o—

Z MIEJSKIEGO DOMU WYCIECZKOWEGO W KRAKOWIE. W pierwszej połowie października pomimo ustawicznych deszczów, a nawet groźby powodzi, liczba wycieczek szkolnych nie zmniejszyła się, dano 867 noclegów, z czego 429 dla wycieczek męskich a 436 dla wycieczek żeńskich. Na cyfrę tę złożyły się wycieczki gimnazjum „Spójnia" w Warszawie, Wyższych kursów nauczycielskich w Mysłowicach, gimnazjum koedukacyjnego w Tarnowskich Górach, Chorągwi Harcerskiej żeńskiej województwa krakowskiego, gimnazjum koedukacyjnego w Pszczynie, gimnazjum i seminarjum św. Hildegardy w Białej, wycieczka zbiorowa szkół powszechnych miasta Lwowa, Miejskiego gimnazjum żeńskiego w Mysłowicach, państwowego gimnazjum im. Emilji Plater w Sosnowcu, gimnazjum koedukacyjnego w Grybowie, miejskiego gimnazjum żeńskiego w Królewskiej Hucie, wreszcie gimnazjum Furstenbergów w Będzinie. Największa liczba wycieczek pochodzi ze szkół średnich, na drugiem miejscu szkoły wyższe, potem szkoły powszechne i zawodowe.

Z POWODU ROBÓT DROGOWYCH W UL. ŚW. KRZYŻA zamyka się dla ruchu kołowego na okres trzech tygodni część tej ulicy od ulicy Mikołajskiej do ul. św. Tomasza.

KONKURS PIANISTÓW, SKRZYPKÓW I WIOLONCZELISTÓW ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ. Dyrekcja radjostacji krakowskiej przypomina, że termin zgłoszeń uczestnictwa w konkursie upływa w dniu 24 bm. Ilość dotychczasowych zgłoszeń przekroczyła cyfrę 30. Nagrody w liczbie 9 wyznaczone zostały w łącznej kwocie zł. 1.200. Jury konkursowe składa się z delegatów wszystkich głównych uczelni muzycznych w Krakowie, a z ramienia Polskiego Radja z pp. Meyerholda i Późniaka. Rozgłośnia krakowska przyjmuje zgłoszenia w godzinach urzędowych.

POŻAR PIWNICZNY. Straż pożarna wyjeżdżała na ul. Syrokomli l. 13, gdzie w nowowybudowanym, niewykończonym domu zapaliły się w piwnicy odpadki i zrzynki drzewa, oraz wióry. Ogień powstał prawdopodobnie przez porzucenie niedopałka papierosa. Straż ogień ugasiła.

ROZEBRAŁ SIĘ NA ULICY. Olbrzymie zbiegowisko na ul. Długiej wywołał nieznany osobnik umysłowo chory, który zaczął zdejmować ubranie ze siebie. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego chorego do szpitala. — Tożsamość owego osobnika nie zdołano dotąd ustalić.

ARESZTOWANIA. Aresztowano Gąsior Annę, lat 24, zam. w Prokocimiu za współudział w kradzieżach na szkodę szeregu osób, oraz za ukrywanie znanych złodziei Józefa Marszałka i Szczepana Widlę od których odbierała i przechowywała różne skradzione przez tychże przedmioty. Również aresztowano Tomasika Czesława, lat 19, zam. św. Jana 14 za współudział we włamaniu do mieszkania dr. Włodka.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro wieczorem na przedstawieniach popularnych, po cenach zniżonych „Rabunek u jubilera" węgierskiego komedjopisarza W. Fodora.

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ TEATRU KRAKOWSKIEGO będzie sztuka E. Ricea „Ulica", której akcja rozgrywa się na przedmieściach Nowego Jorku. Po sukcesie na scenie teatru „Ateneum" w Warszawie, wchodzi „Ulica" na repertuar teatru krakowskiego w przygotowaniu p. J. Karbowskiego, który poraz pierwszy wystąpi w Krakowie w charakterze reżysera. Obsadę „Ulicy" tworzą czołowe siły zespołu.

PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE, PO CENACH ZNIŻONYCH. W niedzielę 25 bm. o godzinie 3'30 popołudniu odegraną będzie przezabawna groteska Benaventea „Krąg interesów". W poniedziałek 26 bm. o godzinie 4 popołudniu po cenach najniższych trzecie przedstawienie dla młodzieży szkolnej, które wypełni dramat Juljusza Słowackiego „Mindowe", poczem zejdzie z afisza.

„STRASZNY DWÓR". W poniedziałek 26 bm. występuje opera krakowska z premjerą dawno w Krakowie niewykonywanej narodowej opery St. Moniuszki „Straszny dwór". Dzieło to ukaże się w reżyserji p. S. Romanowskiego i pod kierunkiem kapelmistrzowskim dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego.

CECYLJA HANSEN, fenomenalna skrzypaczka-wirtuozka, której koncerta zagranicą są wielką sensacją artystyczną, wystąpi w niedzielę 25 bm. w Starym Teatrze i wykona bogaty program, złożony z utworów o wysokim poziomie artystycznym.

TEATR BAGATELA DLA DZIECI. W niedzielę 25 bm. wystawi teatr Bagatela dla dzieci wesołą bajkę sceniczną w trzech aktach Marji Billżanki pod tytułem „Dziwna przygoda". Jest to druga z rzędu premjera teatru Bagatela dla dzieci, który spotkał się z tak miłem przyjęciem u dzieci i ich rodziców. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od soboty 24 bm.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. — Dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum filozoficznego (ul. św. Anny 12) J. M. Bocheński z Fryburga szwajc. wygłosi odczyt pod tytułem „Maurycy Straszewski i jego poglądy z zakresu teorji poznania". Goście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE, ODDZIAŁ W KRAKOWIE, zawiadamia, iż dziś we czwartek o godzinie 19 w sali Instytutu geograficznego Uniw. Jagiell. odbędzie się zebranie fachowe, na którem wygłosi odczyt prof. Dr. Jerzy Smoleński pod tyt. „Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Paryżu".

„BOY — FLIRCIARZ SPOŁECZNY" („Socjologia i psychologia flirciarstwa społecznego"). Odczyt pod tym tytułem wygłosi Adam Polewka jutro w piątek w Kollegum wykładów naukowych (Rynek główny A—B). Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 50 groszy i 1 złoty.

„PRAWO CZY PRZEMOC". Pod tym tytułem urządza Akademicki Związek Pacyfistów jutro w piątek w sali 66 Coll. Nov. zebranie informacyjne. Przemawiają: Bałowski St., mgr. Bocheński F., Górski J., Urbańczyk St. Początek o godzinie 7.

„WSPOMNIENIA Z POLESIA I NOWOGRÓDKA" — Polskie Towarzystwo Krajoznawcze urządza jutro w piątek dnia 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Grodzkiej 64 parter, zebranie z odczytem p. Dr. Zofii Szybalskiej pod tytułem „Wspomnienia z Polesia i Nowogródzkiego" z ilustracjami fotograficznemi. Prelegentka podzieli się swojemi wrażeniami z odbytej wycieczki po wschodnich kresach Polski, które mimo wszystko są jeszcze bardzo mało zwiedzane. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

—ooo—

Z Polski

ZGON PROF. DR. FRANCISZKA KRZYSZTAŁOWICZA. W Warszawie zmarł nagle prof. dr. Franciszek Krzyształowicz, przeżywszy lat 63. — Uczony dermatolog, cieszący się uznaniem w świecie naukowym i należący do szeregu towarzystw naukowych w kraju i zagranicą, przeszłością związany był z Krakowem, gdzie rozpoczął i rozwinął swoją działalność lekarską i profesorską. Urodzony w Krakowie, przebywał tutaj stale do r. 1919, poczem przeniósł się do Warszawy jako kierownik kliniki dermatologicznej. Pozostawił liczne prace naukowe. W mieście naszem, gdzie przebywa dalsza rodzina śp. prof. Krzyształowicza, zgon jego wywołał ogólne współczucie. — Z gmachu Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie powiewa czarna chorągiew.

NAPAD RABUNKOWY POD TARNOWEM. — W Sieradziu (pow. Dąbrowa) dokonano napadu rabunkowego na dom Jana Czosnyka. Trzech nieznanych osobników pod groźbą rewolwerów zrabowało Czosnykowi 12 zł. oraz garderobę, poczem zbiegli.

ZNALAZŁ ŚMIERĆ POD WOZEM. Na drodze z Klikuszowej do N. Targu, Ludwik Błonicz, jadący jednokonną furmanką z powodu zerwania się hamulca wjechał do przydrożnego rowu, wskutek czego wóz wywrócił się i całym swym ciężarem przygniótł Błonicza. Przechodnie wyciągnęli z pod wozu Błonicza już nieżywego.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO Z BŁAHYCH POWODÓW. We wtorek przed godz. 5 popołudniu, w domu przy ul. Bocznej Lubieńskiej Nr. 17, we Lwowie, szofer Eugenjusz Huzarewicz zastrzelił swą narzeczoną Stanisławę Słowikównę, krawczynię, poczem celnym wystrzałem w skroń pozbawił się życia. Z pozostawionych listów obojga wynika, że idą w śmierć za obopólną zgodą. Nie chcąc, aby matka Słowikówny była świadkiem tragedji, Huzarewicz kupił jej przedtem bilet kolejowy do Gródka, zapewniając, że znalazł jej tam posadę kucharki. Matka wyjechała, lecz posady oczywiście nie było. Wróciła więc do domu, gdzie znalazła zimne już zwłoki obojga. Na wiadomość o tym wypadku zjawił się w komisarjacie policji właściciel autodorożki Józef Łuszczko i zeznał, że Huzarewicz, który u niego był szoferem, rozbił mu w nocy wóz i szkodę tą wziął sobie głęboko do serca, ubolewając, że zrujnował swego chlebodawcę. Czy tylko to było przyczyną ucieczki od życia dwojga młodych, nikt się nie dowie.

26-MILJONOWA UPADŁOŚĆ OSWAGU. Wczoraj została ogłoszona upadłość fabryki materjałów wybuchowych „Oswg" w Łaziskach Górnych. Pasywa wynoszą około 26 miljonów złotych. Zarządcą upadłości został mianowany inż. Aleksander Egiert, znany z likwidacji kopalni „Waleska" i zarządów konkursowych większych przedsiębiorstw. Prezesem wydziału wierzycieli został syndyk zjednoczonych hut Królewskiej i Laury dr. Brill. Firmie „Oswag" ukończył się niedawno 9-miesięczny okres nadzoru sądowego i na zasadzie porozumienia z wierzycielami miał on być dalej prywatnie przedłużony, dzięki czemu egzystencja firmy miała zapewnione istnienie i firma mogłaby pretensje uregulować. Tymczasem zakłady Hohenlohego będące jednym z wierzycieli, otrzymawszy poufną wiadomość, że w kasie „Oswagu" znajduje się 250.000 złotych na wypłaty, dokonały zajęcia tej sumy na pokrycie części swej pretensji za dostarczony „Oswagowi" kwas siarkowy, wskutek czego „Oswag" musiał ogłosić upadłość. Sensacyjną okolicznością w tej upadłości jest fakt, że generalnym dyrektorem zakładów Hohenlohego, które spowodowały ogłoszenie upadłości „Oswagu" jest p. Ciszewski, który zasiada w radzie nadzorczej „Lignozy", konkurencyjnego przedsiębiorstwa „Oswagu".

FANTAZJA SZLACHECKA NIE ZNA CIĘŻKICH CZASÓW. W Warszawie zdarzyła się taka historja: W nocy z niedzieli na poniedziałek do jednego z lokali przy ul. Jasnej zawitał przybyły z prowincji obywatel ziemski Roman M., który po kilkugodzinnej zabawie na dancingu około godz. 6 nad ranem zażądał, aby orkiestra dancingu odprowadziła go do domu. Po chwili do taksówki wsiadł mocno zawiany obywatel, w następnej ulokował się jazzband. Pochód ruszył ul. Marszałkowską do hotelu przy ul. Chmielnej. Przed bramą hotelu orkiestra odegrała marsza pożegnalnego, za co otrzymała honorarjum 300 zł. Hałaśliwa muzyka zwabiła patrol policyjny, spisano protokół za zakłócenie spokoju publicznego, pociągając do odpowiedzialności zarówno p. M. jak i muzykantów.

STRZAŁ W SERCE BRATA. We wsi Ryczyn, gminy Górka Pabjanicka, powiatu łaskiego, zdarzył się tragiczny wypadek. 16-letni syn miejscowego gospodarza, Stanisław Wieloch, zabawiał się w czasie nieobecności rodziców fuzją ojca. — W pokoju znajdował się 11-letni jego brat Józe[f] Wieloch, który przypatrywał się czynnościom starszego brata. W pewnym momencie, Stanisław nie wiedząc o tem, że fuzja jest naładowana, pragnąc postraszyć brata, wymierzył lufę wprost w jego pierś i pociągnął za cyngiel. Padł strzał i cały ładunek grubego śrutu przeszył Józefa Wielocha, tak że serce zostało doszczętnie rozerwane. Chłopiec padł trupem na miejscu. Wystraszony nieoczekiwanemi następstwami swego czynu Stanisław Wieloch zbiegł do pobliskiego lasu, gdzi[e] go następnego dnia odszukano.

Artykuł uwolniony od konfiskaty

Na skutek sprzeciwów, wniesionych prze[z] wydawnictwo „Naprzodu" przeciw konfiskatom, odbyły się w okręgowym sądzie karnym w dniu 3 września cztery rozprawy prasow[e] pod przewodnictwem p. dra Hubla. Wszystkie cztery konfiskaty sąd okręgowy zatwierdził. Na skutek odwołań, wniesionych prze[z] wydawnictwo „Naprzodu", sąd apelacyjny [z] tych czterech konfiskat dotychczas uchylił półtrzecia, a jedna jeszcze czeka załatwienia w apelacji.

Artykuł uwolniony ostatnio od konfiskat[y] orzeczeniem sądu apelacyjnego, które podajemy na pierwszej stronicy niniejszego numeru opiewa:

OD WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH WILEŃSKIEGO WIĘZIENIA ŁUKISZEK otrzymujem[y] następującą wiadomość: Dnia 4 lipca przystępujemy do głodówki. Chwyciliśmy się tego ostatecznego środka walki w obronie naszych praw, zmuszeni do tego nieludzkiem traktowaniem nas. — W ostatnim czasie zabrano nam książki, możliwość regularnego otrzymywania podań, gazet. — Średniowiecznym zwyczajem administracja więzienna spaliła 1.000 książek. Nieustannie rozbijają nas na różne narodowościowe grupy, szczują jednych więźniów przeciwko drugim. Znajdujemy się w stanie permanentnych kar. Zanim skończą się pierwsze dwa tygodnie pozbawienia wi[dzeń], dzeń, podań i gazet, już na karku wiszą nowe dalsze dwa tygodnie. Szczególnie brutalne jes[t] odnoszenie się do kobiet. Niema końca szykanom i naigrawaniu się z nas. Wreszcie administracj[a] więzienna postanowiła przebrać nas w kryminalne chałaty. W liczbie 190 przystąpiliśmy do głodówki. Nie możemy pozwolić, aby deptano nas[z] honor człowieka i więźnia politycznego, aby nasze prawa, zdobyte długoletnią męką, utratą zdrowia i życia więźniów politycznych, uznane nawe[t] przez carskie stupajki, zostały nam teraz odebrane. Domagamy się przywrócenia nam prawa otrzymywania książek, gazet, żywności i podziału tego między więźniami. Domagamy się zaprzestania nieskończonych szykan. Do mas pracujących i wszystkich uczciwych ludzi wołamy o pomoc.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

trajk w magistracie warszawskim

Warszawa, 21 października (tel. wł. „Naprz."). a jutro Związek pracowników samorządowych roklamował strajk włoski w magistracie warszawskim z powodu niewypłacenia poborów.

—ooo—

ATARG O WYSOKOŚĆ BUDŻETU NA 1932/33

Warszawa, 21 października (tel. wł. „Naprz."). epartament budżetowy ministerstwa skarbu ualił sumę dochodów budżetowych na r. 1932/33 a 2.045.000 zł. Poszczególne resorty stawiają yższe żądania, twierdząc, że w projektowanych amach budżetu nie dadzą się pomieścić niezbędne ydatki.

NOWE OBCIĄŻENIE RUCHU KOLEJOWEGO

Warszawa, 21 października (tel. wł. „Naprz."). ak się Wasz korespondent dowiaduje, w sferach ądowych projektuje się **nowe obciążenie** ruchu olejowego przez wprowadzenie **opłat od bagażu ęcznego** zabieranego przez podróżnych do wagonu. Opłata ma wynosić 10 gr. od sztuki bagażu i st przeznaczona na rzecz komitetu do walki z ezrobociem.

P. PIŁSUDSKI W RUMUNJI

Warszawa, 21 października (tel. w. „Naprzodu"). Bukaresztu nadeszła do Warszawy wiadomość, e marszałek Piłsudski wyjechał z Carmen Silva Bukaresztu. P. Piłsudski podobno zaniemógł na onchit.

KATASTROFA AUTOBUSOWA

Warszawa, 21 października (tel. wł. „Naprz."). a szosie Zakroczym—Warszawa pod Henrykoem wydarzyła się katastrofa autobusu pasażerkiego. Wskutek szybkiej jazdy autobus wpadł do owu, przyczem 7 pasażerów odniosło ciężkie any.

POŻAR CAŁEJ WSI W SIEDMIOGRODZIE

Bukareszt, 21 października. We wsi San Georu, na Siedmiogrodzie, wybuchł wczoraj wieczór ożny pożar, który wskutek silnego wichru przyał rozmiary katastrofalne. Pastwą ognia padło terdzieści zagród wieśniaczych w większości ypadków wraz z inwentarzem żywym i martwym oraz plonami. Pożar szaleje w dalszym ciągu i grozi zniszczeniem całej miejscowości. Władze zarządziły wysłanie wojska.

SZCZEPIONKA JEST ZDROWA TYLKO DZIECI POUMIERAŁY

Lubeka, 21 października. Na dzisiejszej rozprae w procesie o szczepionkę przeciwgruźliczą almette'a złożył dr. **Altstaedt** nieoczekiwane oświadczenie, w którem m. in. powiedział: „W przeciwieństwie do zeznań prof. dra Deycka, że szczeonka Calmette'a w pewnych okolicznościach może ponownie przybrać formy złośliwe, podkreślam, w dalszym ciągu jestem mocno przekonany o eszkodliwości bakcyla BCG, jak również o poytku z karmienia szczepionką. Rozległe badania i róby, jakie podjęte zostały w następstwie nieczęścia w klinice dziecięcej, nie przekonały niet powag naukowych, że bakcyl Calmette'a moe powrócić do formy zjadliwej. Biorę na siebie ałą odpowiedzialność, iż jako doradca lekarski prowadziłem w Lubece system Callmette'a".

OCHRONA REPUBLIKI W HISZPANJI

Madryt, 21 października. — Kortezy przyjęły czoraj znaczną większością głosów ustawę o chronie republiki, przewidującej wysokie kary do anicji włącznie za nakłanianie do nieposłuszeńtwa wobec władz państwowych, uprawianie proagandy monarchistycznej, lub posługiwanie się dznakami monarchistycznemi, za lichwę artykułami pierwszej potrzeby, za wywoływanie strajku b lokautu, bez uprzedniego zgłoszenia władzom p. przestępstwa.

BURZA MORSKA OKRĘT NA MIELIŹNIE

Hamburg, 21 października. Koło Scharhoern nachał podczas burzy na mieliznę duński parowiec Peter Most" i osadził się tak mocno, że uwolniee go będzie połączone z bardzo wielkiemi trudnościami. Z powodu silnie wzburzonego morza łodwniki nie mogą się zbliżyć do parowca, aby u udzielić pomocy. Załoga znajduje się na podzie.

KATASTROFA LOTNICZA

Berno, 21 października. Koło Zurychu spadł dziś amolot sportowy z powodu oderwania się skrzyła i uległ zniszczeniu. Lotnik inż. Schmidt, który onstruował swój aparat, poniósł śmierć na miejdu.

Odroczenie Sejmu na miesiąc

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 października.

„Wieczór Warszawski" donosi, że po załatwieniu projektu o zmianach w podatku obrotowym nastąpi **odroczenie sesji sejmowej na miesiąc.** Tendencją tego planu jest skrócenie o ile możności czasu obrad nad budżetem.

PIĄTKOWE POSIEDZENIE SEJMU

Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia Sejmu znajduje się dalszy ciąg dyskusji nad kagańcowym regulaminem, dalej ustawy załatwione przez komisje ochrony pracy oraz pierwsze czytania projektów rządowych.

—ooo—

BB przeciw zastanowieniu eksmisyj z małych mieszkań

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 października.

Sejmowa komisja prawnicza obradowała dziś nad **zdjęciem z porządku dziennego** projektu zawieszającego eksmisję z małych mieszkań na okres zimowy. Jak słychać, zdjęcie tego punktu z porządku dziennego nastąpiło **pod naciskiem kamieniczników w BB.** W łonie BB co do tej sprawy niema jednolitej opinji.

—ooo—

BB błyskawicznie zmienia „przekonania"

SĄD POSŁA Z BB O ROZPORZĄDZENIACH RZĄDOWYCH

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej uchwalono zmienić rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 26 sierpnia 1927 r. o odpowiedzialności skarbu państwa za przesyłki pocztowe, telegramy i rozmowy telefoniczne w obrocie miejscowym. Charakterystycznem jest, że **referent poseł Dobrzański (BB) wykazał, jak niedostatecznie i wręcz niechlujnie zredagowano to rozporządzenie.** Zauważyć należy, że rozporządzenie to **nie wyszło z Sejmu.**

Klub Stronnictwa ludowego w dyskusji domagał się 50-procentowego opustu od biletów kolejowych dla mieszkańców gmin wiejskich, udających się i wracających ze szpitala, a posiadających świadectwa ubóstwa.

Poseł **Krasicki** (BB) oświadczył, że **BB jest za tym wnioskiem,** a nawet **za rozszerzeniem** go w tym kierunku, aby ulgi takie przysługiwały także mieszkańcom miast. Po kilku minutach p. Krasicki **zmienił zdanie** i oświadczył się **za odrzuceniem** wniosku po świadczeniu przedstawiciela ministerstwa komunikacji, że rząd ureguluje tę sprawę w drodze rozporządzenia.

Tow. poseł **Reger** poparł wniosek Stronnictwa ludowego, domagając się także **przyznania ulg kolejowych bezrobotnym,** udającym się na poszukiwanie pracy.

Wniosek **odrzucono** głosami BB.

Warunki rozbrojeniowe Francji

ZA ZOBOWIĄZANIE POMOCY ZE STRONY AMERYKI

Nowy Jork, 21 października. Korespondenci pism amerykańskich na pokładzie parowca „Ile de France" donoszą, że Laval skłonny jest **do najdalej posuniętych ustępstw w kwestji rozbrojenia,** jeśli Stany Zjednoczone podpiszą klauzulę konsultatywną i przyjmą wszelkie z tego wynikające zobowiązania na wypadek groźby wybuchu wojny.

—ooo—

Chiny odrzucają warunki Japonji

Londyn, 21 października. Z Nankinu donoszą, że pięć warunków rządu japońskiego wywołały w kołach oficjalnych i wśród ludności **wielkie oburzenie.** Koła oficjalne oświadczają, że warunki te **są nie do przyjęcia.** Władca Mandżurji marszałek Czang Hsue Liang oświadczył, że Chiny żądają wycofania wojsk japońskich z Chin w przeciągu dwóch tygodni i skłonne są do rokowań dopiero po ewakuacji zajętych terenów.

CHINY PROSZĄ O WYSŁANIE WOJSK ANGIELSKICH I FRANCUSKICH

Londyn, 21 października. Z Tokio donoszą: Rząd japoński został poinformowany, — że prezydent Czang Kai Szek zwrócił się do rządów angielskiego i francuskiego z propozycją **wysłania wojsk angielskich i francuskich** z Tientsinu do Szanghaiu celem zapobieżenia wybuchowi zbrojnego zatargu chińsko-japońskiego. Wzmagający się w Chinach bojkot antyjapoński wywołuje w kołach oficjalnych Japonji wielkie troski. Wyrażane są obawy, że wydarzenia te **zmuszą Japonję do podjęcia akcji morskiej,** co pociągnęłoby za sobą wzrost napięcia stosunków chińsko-japońskich.

POROZUMIENIE MIĘDZY KANTONEM I NANKINEM

Londyn, 21 października. Do Szanghaju przyjechała dziś delegacja rządu kantońskiego na **konferencję pokojową** z przedstawicielami rządu nankińskiego. Delegację rządu kantońskiego, składającą się z 150 osób, ludność Szanghaju witała niezwykle uroczyście, z muzyką i sztandarami narodowemi.

BRIANDA WARUNKI POROZUMIENIA UMOŻLIWIĄ ROKOWANIA

Londyn, 21 października. Jak z Tokio donoszą, rząd japoński na radę Brianda skłonny jest **zrezygnować** z żądań przyznania mu praw na kolejach mandżurskich jeszcze przed rozpoczęciem rokowań z Chinami. Jeśli uda się jeszcze Briandowi skłonić Chiny do przyjęcia zobowiązań, wynikających z układów, wówczas **usunięte zostaną ostatnie przeszkody, stojące na drodze do podjęcia rokowań chińsko-japońskich.**

ODDANIE CHIŃCZYKOM MUKDENU

Londyn, 21 października. „Daily Telegraph" donosi, że Japończycy **formalnie** przekazali zarząd miasta Mukdenu Chińczykom, dodając jedynie władzom chińskim japońskiego doradcę.

APEL O DOTRZYMANIE PAKTU KELLOGA

Waszyngton, 21 października. Departament stanu przesłał rządom: chińskiemu i japońskiemu równobrzmiącą notę, w której wskazuje na zobowiązania, wynikające z paktu Kellogga. Równocześnie Stimson zaznacza, że Stany Zjednoczone nie **zamierzają robić użytku z przewidzianych** w pakcie Kellogga represyj gospodarczych względem Japonji.

Ze sportu

—o—

ZWIERZYNIECKI KS—RKS LEGJA. Zawody o puhar KZOPN odbędą się w niedzielę 25 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku TS Wisły.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU HOKEJA NA LODZIE odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Długiej 22, parter (lokal KS Cracovji).

Sprytne oszustwo z rachunkami za telefony

Przed kilku dniami z biurka urzędu telefonicznego na głównej poczcie zginęły rachunki za opłaty i rozmowy telefoniczne. Rachunki te nieznany osobnik zainkasował, przywłaszczając sobie zdobyte podstępnie pieniądze. Nadużycie to wyszło na jaw przy sposobności zamknięcia telefonów tym osobom, które już uiściły zapłatę oszustowi. — Wczoraj prowadzono śledztwo w gmachu głównej poczty, podczas którego abonenci telefoniczni byli obecni celem ewentualnego rozpoznania oszukańczego inkasenta. Dokładna szkoda jaką poniosła poczta dotąd nieustalona. Dochodzenia prowadzą władze pocztowe z organami policyjnemi.

—ooo—

Wykrycie starego kanału na rynku krakowskim

PODCZAS BUDOWY TRANSFORMATORA

Na rynku krakowskim od strony linji C—D przy samych Sukiennicach naprzeciw nowego gmachu „Feniksa", rozpoczęto budowę olbrzymiego podziemnego transformatora.

Transformator ten o głębokości 6 m. będzie przykryty na wierzchu jezdnią, a prowadzić będą do niego dwa wejścia po schodkach.

Podczas wykopywania ziemi pod transformator, natrafiono w głębokości 1 pół m.

NA STARY WIEKOWY KANAŁ ZBUDOWANY Z PALISAD I STARYCH GRUBYCH DESEK DĘBOWYCH.

Zachowały się one jeszcze doskonale, a o starości ich świadczy fakt, że spojone są prymitywnie za pomocą klinów drewnianych.

Roboty prowadzone są dniem i nocą, a furmanki cały dzień wywożą wydobywaną ziemię. Miejsce na wielkiej przestrzeni otoczone jest drewnianym parkanem.

Pracom przypatrują się tłumy publiczności.

Dwa samobójstwa za wspólną zgodą

W magistracie w Siedlcach zatrudniony był w charakterze urzędnika K. Okruj. Ponieważ od kilku dni nie zgłaszał się do zajęcia ani też nie usprawiedliwił swej nieobecności, władze zarządziły rewizję akt i stwierdzono, że Okruj zdefraudował około 1.000 zł. Kilkudniowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Tymczasem onegdaj do wsi Chlewiska (pow. siedlecki) samochodem przyjechała para młodych ludzi. Oboje wysiedli, auto odprawili z powrotem, sami zaś chodzili po zagrodach, szukając odpowiedniego gospodarstwa, które zamierzali nabyć. Po kilkugodzinnym pobycie we wsi, nieznajomi zaszli do miejscowego gospodarza Grochowskiego, kazali sobie ugotować ciepłej strawy i oczekując na nią weszli do sadu, gdzie usiedli pod drzewem. Wtem usłyszano kilka strzałów. Gdy mieszkańcy podążyli na miejsce, skąd dochodził huk, ujrzeli stygnące już ciała przybyszów. Policja stwierdziła, że zmarłymi byli poszukiwany K. Okruj oraz jego przyjaciółka Helena Parkowska. Przy Parkowskiej znaleziono list pisany do rodziców, w którym oświadcza, że oboje odbierają sobie życie za wspólną zgodą.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 23 bm. o godz. 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Uprasza się wszystkie zarządy o punktualne przybycie w pełnym składzie.

LEKCJE: języka niemieckiego, francuskiego, pisania na maszynie, kurs księgowości wyższy i niższy, oraz stenografji polskiej, prowadzony najnowszą metodą, organizuje Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53). Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela Sekretarjat Związku w godzinach od 11—2 popołudniu i od 5—9 wieczorem.

ZARZĄD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO - HOTELOWEGO ODDZIAŁ KELNERÓW W KRAKOWIE wzywa wszystkich członków, ażeby zechcieli się zgłosić do zarejestrowania w lokalu Związku ul. Bracka 8 I p. w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu do 31 października. Kto nie zgłosi się w powyższym terminie, utraci wszystkie dotychczas nabyte prawa z tytułu przynależności do Związku.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Rabunek u jubilera" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Rabunek u jubilera" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Ulica" (premjera — nowość).

KINOTEATRY

Apollo: „On i jego siostra".
Bagatela: „Tabu".
Corso: „Złote piekło".
Dom żołnierza: „Miłosny szept nocy".
Promień: „Dama w szkarłacie".
Światowid: „Cud wilków".
Świt: „20 lat później".
Sztuka: „Bomby na Monte Carlo".
Uciecha: „Król bulwarów".
Wanda: „Dziesięciu z Pawiaka".
Warszawa: „Pamiętnik upadłej".

RADJO KRAKOWSKIE
Czwartek 22 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Odczyt rolniczy ze Lwowa. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.25: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszych. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs średni). 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Nie myślę, więc jestem". 17.35: Koncert kwartetu Dubiskiej z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Gramofon. 19.30: Skrzynka pocztowa — mż. Stanisław Broniewski. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Dusza Wołynia". 20.15: Koncert szkoły śpiewu p. Marji Mściwujewskiej. 21.25: Słuchowisko z Warszawy: „Złota zjawa" („Ptak") Szaniawskiego. 22.15: Gramofon. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historia, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografia Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.